

prof. dr hab. Mirosława Marody

RECENZJA

wniosku o nadanie dr hab. Andrzejowi Zybertowiczowi
tytułu naukowego profesora

Przez całą swoją karierę naukową dr hab. Andrzej Zybertowicz był związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Początkowo, w latach 1977-1989, był zatrudniony w Zakładzie Filozofii Instytutu Nauk Społecznych, potem przeszedł do Katedry a następnie Instytutu Socjologii UMK. Doktorat z metodologii badań historycznych obronił w 1985 roku na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, a stopień doktora habilitowanego w zakresie socjologii uzyskał w 1997 roku na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jego rozprawa habilitacyjna *Przemoc i poznanie. Studium z nieklasycznej socjologii wiedzy* przyniosła mu nagrodę indywidualną Ministra Edukacji Narodowej oraz wyróżnienie Polskiej Akademii Nauk.

W 2018 roku Rada Wydziału Humanistycznego UMK podjęła uchwałę w sprawie poparcia jego wniosku o nadanie tytułu naukowego profesora nauk społecznych w dziedzinie socjologia, stosunkiem głosów 17 - za, 8 - przeciw, 6 - wstrzymujących się. Na recenzentów wyznaczeni zostali przez Centralną Komisję prof. prof. Józef Bańka, Marcin Król, Aleksander Manterys, Szymon Wróbel oraz Lech Zacher. Wszystkie nadesłane recenzje kończyły się pozytywnymi wnioskami, w związku z czym 16 października 2018 r. Rada Wydziału Humanistycznego UMK, stosunkiem głosów 17 - za, 8 - przeciw, 6 wstrzymujących się oraz 2 głosów nieważnych, podjęła uchwałę popierającą wniosek dr hab. Andrzeja Zybertowicza o nadanie tytułu profesora.

Po zapoznaniu się z recenzjami i przesłanym dorobkiem Kandydata, **wniosek ten uznaję za nieuzasadniony.**

Z pięciu nadesłanych recenzji, jedna ma charakter ogólnikowy, zawiera skrótowe omówienie kilku prac Kandydata, w swym pierwotnym kształcie liczyła 1,5 strony, na prośbę Wydziału Humanistycznego UMK prof. L. Zacher rozszerzył ją do 3 stron. Autorzy czterech pozostałych recenzji zawierających bardziej pogłębioną analizę dorobku Kandydata do tytułu, są zgodni w dwu punktach: po pierwsze, bardzo wysoko oceniają jego rozprawę habilitacyjną, czyli książkę *Przemoc i poznanie*, po drugie równie wysoko oceniają jego działalność dydaktyczną i organizacyjną. Jednak ocena jego dorobku pohabilitacyjnego budzi już - również u wszystkich Recenzentów - zastrzeżenia, choć wyrażane różnym językiem i z różną mocą.

Najkrócej zastrzeżenia te formułuje prof. Marcin Król pisząc: „nie jestem w stanie na podstawie dostarczonego mi materiału sformułować szerszej oceny. Obok ciekawych pomysłów, znajdujemy tu nieudokumentowane tezy. Obok solidnych badań, szybkie, by nie powiedzieć, pochopne wnioski”. Konkluzję tę poprzedza stwierdzenie, że wskazana jako główne

osiągnięcie praca dr hab. A. Zybertowicza *Samobójstwo Oświecenia?*, „ogranicza się do postawienia pytań, zaś odpowiedzi są podobne do wielu już dawno udzielonych”. Z kolei o drugiej książce Kandydata, napisanej wspólnie z Marią Łoś, a zatytułowanej *Privatizing the Police-State*, Recenzent ten pisze, że „praca zawiera wiele interesujących informacji na temat działania tajnych służb”, natomiast jej konkluzja, że „transformacja jest ‘dziełem’ tajnych służb wydaje się dziwaczna i niemal groteskowa”.

Najobszerniejszą polemikę z ustaleniami Zybertowicza, zawartymi w *Samobójstwie Oświecenia?*, zawiera recenzja prof. Józefa Bańki, który ustalenia te rozpatruje z perspektywy założeń swojej własnej koncepcji rozumienia przemian technologicznych. Recenzent ten zwraca uwagę, że jeżeli „autorzy ‘Samobójstwa Oświecenia’ uważają, że żywemu człowiekowi grozi utrata jego ‘ja’ (jaźni), która i tak jest błędem interpretacji samego siebie (...) to popadamy w rozumowanie *ignotum per ignotum*”. Pisze również, że prace zawarte w tej publikacji cechuje „nieoszacowanie do końca skutków dotyczących kryzysu intelektualnego i zagrożeń społecznych wynikających z rewolucji cyfrowej”. Swoistym podsumowaniem jego oceny tej pracy jest stwierdzenie, że „weryfikacja tego typu ‘kasandrycznych prognoz’ wykracza poza możliwości weryfikacji ze strony recenzenta”.

Najbardziej „miękkim” i zawołowanym językiem swoje zastrzeżenia formułuje prof. Aleksander Manterys. Pisząc o zainteresowaniach Kandydata wpływem tajnych służb na przebieg transformacji, stwierdza: „Być może, w rozumowaniu Zybertowicza widoczne jest pewne przerysowanie, nadmierny nacisk kładziony na ‘dziedziczone’ mechanizmy państwa policyjnego, rolę służb specjalnych (tajnych), niemniej jednak przedstawiona przezeń argumentacja jest spójna”. Co prawda, jego zdaniem, „trudno mówić o nowatorstwie nawet w odniesieniu do teorii publicznego wyboru i jej zastosowań w socjologii i politologii”, a także „wskazanie na konflikt interesów nie jest szczególnie odkrywczym”, czy wreszcie „można (i należy) nie zgadzać się z Zybertowiczem” ale należy docenić fakt, że poszukuje on w teoriach zrozumienia świata społecznego. Z kolei o *Samobójstwie Oświecenia?* i formułowanych w niej przewidywaniach co do skutków rozwoju neuronauki prof. Manterys pisze: „Niekoniecznie podzielam logikę tego rozumowania, ale sprawa jest ważna”, stwierdzając zarazem, że brakuje mu w tych rozważaniach odwołania do autorów *science fiction*, „których pomysły są, w moim mniemaniu, nie mniej inspirujące niż współczesne dyskusje wokół neuronauki”.

Wreszcie, najbardziej pogłębioną i wyrażoną najbardziej dobitnym językiem ocenę dokonań dr hab. Zybertowicza zawiera recenzja prof. Szymona Wróbla. Analizując sposób wyводу zaprezentowany w *Śmierci Oświecenia*, prof. Wróbel pisze: „Hipoteza o ‘śmierci człowieka’ i ‘nauki o wyzwoleniu człowieka’ jest założona, a nie dowiedziona. Nie stanowi ona dla Zybertowicza żadnego problemu badawczego, a jedynie pewną konstatację, pod którą i dla której zbiera się materiał dowodowy” (s. 4). W innym zaś miejscu stwierdza wprost: „Twierdzę, że Andrzej Zybertowicz wpisuje się w tej pracy w schematyczny i gazetowy dyskurs na temat techniki” (s. 2), gdyż „zamiast przeanalizować rzeczywiste dokonania neuronauki (...) epatuje czytelnika katastroficznymi wizjami końca człowieczeństwa” (s. 4).

Opinia prof. Wróbla na temat książki *Privatizing the Police-State*, współautorstwa Andrzeja Zybertowicza i Marii Łoś jest podobna do cytowanej wcześniej opinii prof. Króla. Przytoczę tu nieco dłuższy jej fragment, gdyż dobrze oddaje on zastosowany w niej sposób rozumowania.

„W tej książce znajdujemy w istocie ciekawe rekonstrukcje „państwa policyjnego” i próbę obrony tezy, zgodnie z którą PRL była państwem policyjnym, gdzie życie obywateli, w tym polityka i gospodarka, poddane było kontroli instytucji sektora bezpieczeństwa. Autorzy wyprowadzają z tej ogólnej przesłanki wnioski, że transformacja ustrojowa państwa policyjnego nie mogła się obyć bez jakiejś zgody, czy współdziałania w tym procesie tajnych służb. Stąd już tylko krok do twierdzenia, że całą transformacja i liberalny układ postkomunistyczny pozostaje w obrębie oddziaływań owych tajnych służb” (s. 4-5).

Jak wspominałam, mimo tych zastrzeżeń, wszyscy Recenzenci kończą swe opinie pozytywnymi wnioskami, choć w dwóch przypadkach sformułowanymi w sposób nie liczący z akademicką powagą nałożonego na nich zadania. Jestem w stanie zrozumieć, co legło u podstaw tych pozytywnych konkluzji. Mamy oto do czynienia z Kandydatem do tytułu, który swoje kompetencje naukowe udowodnił świetną i nagradzaną rozprawą habilitacyjną, którego cechuje wysoka aktywność dydaktyczna i organizacyjna i którego dorobek pohabilitacyjny nie budzi zastrzeżeń od strony ilościowej. W tym układzie przytaczane wyżej zastrzeżenia merytoryczne jawią się jako różnice opinii i przedmiot co najwyżej dyskusji naukowych.

Na czym zatem opieram swoją, wyrażoną na wstępie, negatywną opinię? Przystępując do pisania tej recenzji kierowałam się podstawowym kryterium zawartym w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z dnia 14 marca 2003 r. (Dz. U. Nr 65, poz. 595, z późn. zm.), które głosi, iż „tytuł profesora może być nadany osobie, która uzyskała stopień doktora habilitowanego (...) oraz ma **osiągnięcia naukowe znacznie przekraczające wymagania stawiane w postępowaniu habilitacyjnym**”. Otóż w moim przekonaniu, przedstawiona przez Kandydata jako główne osiągnięcie naukowe książka *Samobójstwo Oświecenia*, kryterium tego nie spełnia. Pod względem warsztatowym stanowi wręcz regres w stosunku do jego pracy habilitacyjnej.

Już na pierwszych stronach Wprowadzenia pojawia się w niej deklaracja, która stawia pod znakiem zapytania naukowy charakter prowadzonego przez Autora wywodu. Czytamy oto, że „badanie trendów (...) jest w poważnej mierze współprowadzone, ‘rządzone’ przez wiedzę milczącą. Tylko w niektórych przypadkach założenia tworzące tę wiedzę można wyrazić *explicite*. Oznacza to, że w sporej mierze naszym wysiłkiem poznawczym kierowała intuicja” (s. 19). Nie mam zamiaru podważać znaczenia intuicji w pracy naukowej, jednak konkluzja, do której dochodzi Autor tych deklaracji, budzi już moje zaniepokojenie. Pisze bowiem Zybertowicz, iż „skoro nasz wywód badawczy współprowadzony jest przez taką wiedzę milczącą (...) to jego odbiór przez Czytelnika w dużej mierze zależy, czy i w jakim zakresie Czytelnik podziela z nami ową wiedzę”. Innymi słowy, kryterium prawdziwości sformułowanych przez siebie twierdzeń czyni Autor wiarę Czytelnika w przyjmowaną przez siebie wizję rzeczywistości. Tak zawężona formuła intersubiektywności uniemożliwia testowanie tychże twierdzeń, usuwając je tym samym z pola działania zasad przyjętych w nauce.

Przytoczony wyżej cytat stanowi również ilustrację innej, systematycznie stosowanej w omawianej pracy taktyki, jaką jest używanie pojęć naukowych w sposób niezgodny z ich utrwaloną treścią. Pojęcie wiedzy milczącej zostało wprowadzone przez Michaela Polanyi’ego na oznaczenie „wiedzy-jak” i jest wykorzystywane głównie w odniesieniu do różnego typu

umiejętności praktycznych, takich umiejętność rozpoznawania znajomych twarzy, jazdy na nartach, czy znajomości języka ciała. W żadnym jednak wypadku nie zwalnia z formułowania **założeń** przyjmowanych w wywodzie naukowym. Zwłaszcza gdy w grę wchodzi założenie fundamentalne dla rozważanej problematyki, a za takie uznać można kwestię „prawdziwego człowieczeństwa”, w obronie którego występuje Zybertowicz. Co prawda, na dwie strony przed końcem książki pojawia się propozycja, by do rozważań socjologicznych wprowadzić obecne w wielu religiach założenie, iż człowiek ma duszę, jednakże ma ono charakter, by tak rzec, „strategiczno-instrumentalny” i trudno rozstrzygnąć, czy jest ono również założeniem patronującym całości rozważań.

Chodzi jednak nie tylko o rozciąganie znaczeń pojęć od dawna zadomowionych w nauce, ale i o szczególną dezynwolturę w traktowaniu przemysłów innych autorów. Ze zdziwieniem odkryłam, że jestem w książce cytowana jako autorka pojęcia/tezy o „przechwytywaniu instytucji systemowych regulujących dostęp do zasobów mocy społecznej”. Rzeczywiście, użyłam takiego określenia do opisu praktyk różnego typu wspólnot zorganizowanych wokół pewnych wartości, jednak nie miało ono żadnego związku z działaniami szeroko rozumianej władzy jak interpretuje to Zybertowicz, pisząc, że „do takiego przechwycenia są/będą przecież zdolne tylko silne, nowe lub przekształcone podmioty władzy” (s. 418). Nie dodaje jednak, w jaki sposób miałyby się one wyłonić w warunkach rozproszenia władzy.

Wyrwanie z kontekstu, także historycznego, wypowiedzi innych autorów najlepiej widać w przypadku cytatu z Kanta (s. 37), który to cytat posłużył Zybertowiczowi to wykazania utopijności Oświecenia. Narzędziem druzgocącej krytyki tego nurtu kulturowego jest dla niego dzisiejsza wiedza o funkcjonowaniu ludzkiego umysłu, z braku której trudno czynić zarzut filozofom Oświecenia, skoncentrowanym na walce z religijnymi formami myślenia. I znów można powtórzyć, nie ma nic złego w odwoływaniu się do XVIII-wiecznych bądź jeszcze wcześniejszych myślicieli. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy odwołania takie służą gładkiemu przejściu nad zagadnieniem kluczowym dla analizowanej problematyki, a mianowicie, nad pytaniem, czy rzeczywiście mamy współcześnie do czynienia z niczym niezakłóconą dominacją Oświecenia.

Jest to pytanie tym istotniejsze, że wielu autorów zajmujących się związkiem między kulturą a techniką kwestionowałyby tego typu założenie, jak czyni to np. Neil Postman w swej wydanej na początku lat dziewięćdziesiątych książce *Technopol*, w której *explicite* stwierdza, że na początku XX wieku mamy do czynienia z wyłonieniem się nowego nurtu kulturowego, tylko powierzchownie podobnego do Oświecenia. Co więcej, wywód Zybertowicza zawarty w pracy *Samobójstwo Oświecenia?* jest w swych zasadniczych rysach tożsamy z pracą Postmana. Nie jest moją intencją sugerowanie tu jakichkolwiek, świadomych bądź nieświadomych, zapożyczeń, choć zdziwił mnie brak w bibliografii książki Zybertowicza tej skądinąd klasycznej pozycji. Pragnę jedynie zwrócić uwagę, że przy wszystkich podobieństwach pomiędzy tematyką i nadrzędnym przesłaniem tych dwu prac, wskazujących na zagrożenia płynące z rozwoju technologii, wywód Postmana jest głęboko osadzony w społeczno-kulturowych uwarunkowaniach i następstwach analizowanego procesu, podczas gdy w wywodzie Zybertowicza proces ten zostaje sprowadzony do postawienia tezy (założenia?) o istnieniu związku przyczynowego pomiędzy ideami sformułowanymi w odległej przeszłości a zagrożeniami mającymi nadejść w nieokreślonej przyszłości.

W zestawieniu z pracą Postmana widać również, że jak na osobę identyfikującą się z socjologią, Zybertowicz prawie w ogóle nie jest zainteresowany społeczeństwem. A ściślej, występuje ono u niego jako bierny przedmiot, z jednej strony, uwarunkowań neurobiologicznych, modyfikowanych przy pomocy neuronauki, z drugiej zaś strony, knowań tajnych sił, manipulujących nim przy pomocy elektronicznych technik kontroli i symbolicznej przemocy. W tym ostatnim aspekcie, jest to kontynuacja podejścia zaprezentowanego we wcześniejszej pracy Zybertowicza i Łoś, *Privatizing the Police-State*, w przypadku której podzielałam opinie wyrażone w recenzji prof. Króla i prof. Wróbla, iż autorzy wyciągają w niej nieuprawnione wnioski ze skądinąd interesującej analizy pewnego wycinka życia społecznego.

Skupiłam się w tej recenzji na pracy *Samobójstwo Oświecenia?*, gdyż to właśnie ta praca została wskazana przez Kandydata jako główne osiągnięcie, czyli odpowiednik tzw. „książki profesorskiej”. Jak pokazuję wyżej, z faktu, iż jest to książka napisana przez naukowca, zaopatrzona w liczącą ponad 40 stron bibliografię, odwołująca się do różnego typu teorii, nie wynika jeszcze, że spełnia ona podstawowe standardy analizy naukowej. Z tego też względu, nie mogę uznać jej za „osiągnięcie naukowe znacznie przekraczające wymagania stawiane w postępowaniu habilitacyjnym”, co sprawia, że **wniosek dr hab. Andrzeja Zybertowicza o nadanie mu tytułu profesora nauk społecznych uważam za nieuzasadniony.**

Warszawa, 31 stycznia 2019

